



TEATR POLONIA
W WARSZAWIE

Cwaniary
Sylwii Chutnik

reżyseria
Agnieszka Glińska

premiera
27 marca 2021

premiera z udziałem
publiczności
24 czerwca 2021

fol. Katarzyna Kural-Sadowska / Teatr Polonia w Warszawie

◆ Warszawa

Cwaniary

■ *Cwaniary* Sylwii Chutnik wyreżyserowane przez Agnieszkę Glińską w warszawskim Teatrze Polonia to spektakl, który bardzo próbuje wpisywać się w ruch *girl power*, a jednocześnie pokazuje trudności z nadążaniem języka teatralnego za rzeczywistością. W efekcie oglądamy przedstawienie mocno pudrujące kobiecy bunt, pokazujące go w taki sposób, aby nie urazić nadmiernie widowni. W zestawieniu z językiem, którym obecnie coraz odważniej mówią kobiety w Polsce i na całym świecie – dość anachroniczne.

Wydana w 2012 roku powieść Sylwii Chutnik właściwie wyprzedziła swoje czasy, prezentując wizję radykalnego feminizmu, który na przemoc wobec kobiet nie waha się odpowiadać tymi samymi metodami. W polskiej literaturze trudno było wtedy znaleźć podobnie skonstruowane postacie kobiece, bez przeproszania i zbędnych dywagacji sięgające po broń, opowiadające o doświadczeniach gwałtu i kultywujące przyjaźń ponad wszelkimi podziałami. Bohaterki mokotowskiego gangu, które wymierzały sprawiedliwość damskim bokserom czy deweloperom, porównywane mogły być więc co najwyżej do Czarnej Mamby – bohaterki filmu *Kill Bill* i nieco pobłażliwie wciskane w ramy literatury pulpowej, której estetyką chętnie posługuje się Quentin Tarantino.

Tymczasem przedwcześnie owdowiałą Halinę Żyletę, chuliganicę Celinę, bitą przez męża Stefkę i prawniczkę Bronkę prawie na pewno spotkalibyśmy na kobiecych protestach organizowanych wobec zastrzeżenia prawa aborcyjnego, które trwają od 2016 roku. Tym tropem poszły też częściowo twórczynie przedstawienia w Teatrze Polonia. Bohaterki *Cwaniar* w filmach wyświetlanych na tle scenografii spektaklu, której naczelnym elementem jest wagina, biegają więc po Warszawie w czarnych strojach z błyskawicami – symbolami Strajku Kobiet, tłukąc szyby czy bijąc jakiegoś przemocowca. Jednak króciutkie sceny, które starają się oddawać energię kobiecych protestów, to właściwie rodzaj ozdobników rozmywanych już za chwilę przez bardzo tradycyjną formę śpiewogry, którą przybierają *Cwaniary* w Polsce.

Trudno powiedzieć, dla kogo jest to przedstawienie, które zaczyna się apaszowskimi balladami wyśpiewywanymi przez Michała Meyera,

zaczepiającego wchodzących na salę, spóźnionych widzów. Sentymentalne piosenki będą co chwila śpiewać w spektaklu również bohaterki *Cwaniar*. Teoretycznie mają one stanowić soundtrack i komentarz do ich niewesołego życia, ale zainscenizowane jako efektowne solowe popisy i podchwytywane momentami z wyraźną radością przez publiczność robią dość kuriozalne wrażenie na tle opowieści o dzikiej patodeweloperce i przemocy wobec kobiet. Zwłaszcza w zestawieniu słów piosenki: „Pomimo to Stach kochał swoją Hankę / Choć nieraz bił, skatował aż do krwi”, z wyświetlanymi na scenie liczbami obrazującymi skalę przemocy domowej w Polsce. Można mieć jednak obawy, że ich treść średnio dociera do rozkołysanej balladą publiczności.

Jasne punkty *Cwaniar* to na pewno aktorki grające członkinie gangu. Największe wrażenie robią ich monologi wprowadzające w kobiecy świat, o którym do tej pory mówiło się za rzadko: ukradkowo popalanych wieczorami papierosów na balkonie, kiedy udało się już uśpić dzieci i zaplanować na jutro obiad, próby gwałtu przeżytego w okresie dorastania czy doświadczenia śmiertelnej choroby matki i własnej. Małgorzata Biela (Halina), Irena Melcer (Celina), Anna Smołowik (Stefa) i Weronika Nockowska (Bronka) tworzą między sobą prawdziwie dziewczynską relację pełnej akceptacji, którą najlepiej widać w scenie w salonie kosmetycznym. To dla nich swoisty azyl, w którym znajdują wytchnienie, zwłaszcza w najtrudniejszych momentach życia. A kiedy zdecydują się na podjęcie akcji przeciw nieuczciwemu deweloperowi, z pomocą przyjdzie im jeszcze babcia Haliny (Elżbieta Kępińska), która bez trudu przeprowadzi je przez warszawskie kanały.

Aktorskie zaangażowanie nie jest jednak w stanie uratować tego spektaklu, który sprawia po prostu wrażenie zbyt grzecznego w zestawieniu z tym, co dzieje się obecnie na ulicach czy w Internecie. Wychodząc z Polonii, ma się więc nieodparte wrażenie, że prawdziwe cwaniary są dzisiaj zupełnie gdzie indziej. ■

AUTOR: AGNIESZKA RATAJ